**Nr. 2.** Lwów dnia 3. Stycznia 1861. **Czwartek.**

# GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

## Telegram „Głosu.“

**Wiedeń, dnia 2. stycznia, godzina 4. w.: „Jutro delegacya nasza idzie do ministra stanu. Na jej czele Smolka, Sapieha i Dzieduszycki.“**

---

**Lwów** dnia 2. stycznia.

Uwaga nasza jest w tej chwili głównie zwróconą ku Delegacyi naszej prowincyi, która dnia wczorajszego po południu wyjechała z Krakowa, a jak nam powyższy telegram donosi, na dniu jutrzejszym przedłoży deklaracyę naszego kraju Ministrowi Stanu. Wobec tego ważnego czynu, który jest pierwszym krokiem naszym ku lepszej przyszłości, maleją wszystkie zdarzenia inne, a pilne śledzenie jego wszystkich szczegółów staje się głównym obowiązkiem dziennika. Dlatego żałujemy tem więcej, iż z powodu niedoszłej nas dzisiaj poczty krakowskiej nie jesteśmy w stanie dać jeszcze więcej szczegółowego obrazu odprawionych w Krakowie posiedzeń. Jednak i z tego, co nam nasz korespondent krakowski donosi, nie trudno sobie zrobić dokładne wyobrażenie o tem, jak się odprawił i na czem skończył ten zjazd tak liczny i prawdziwie obywatelski, bo złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społeczeńskich i dokonany w celach obywatelskich. Nie mając dziś miejsca na obszerniejszą o nim rozprawę, podnosimy tu tylko główniejsze jego znamiona. Owo więc przedewszystkiem uderza nas ta doraźna gotowość, z którą pomimo pory tak nieprzyjaźnej i takiej rozległości naszej prowincyi, przecież tak licznie się zbiegli obywatele tak wiejscy, jak miejscy, i to nawet z najdalszych okolic. W tym szczególe poznajemy niezmienioną do dziś dnia naszą staropolską fantazyę, która zawsze, kiedy chodziło o sprawę publiczną, wyrywała nas z koła najukochańszych rodzin, odrywała od najpilniejszych zatrudnień, dostawiała na wszelkie podobne zebrania *viritim* i utrzymywała nieraz po kilka miesięcy na kresach ojczyzny a nawet po obcych krajach, potrzebujących naszej pomocy. Dla nas, którzy przedewszystkiem pragniemy, aby się w nas przechowywały przymioty te, które stanowiły sławę naszych pradziadów i były główną podporą ojczyzny, jest to bardzo pocieszające zjawisko — i spodziewamy się, że się zawsze powtórzy, ile razy go będzie wymagać sprawa publiczna. Pomimo bardzo tłumnego zjazdu, posiedzenia odprawiały się z taką godnością i powagą, jakiej nam mogą pozazdrościć nawet i dojrzalsze narody — a jednomyślność, z którą zapadały uchwały, pozostanie na zawsze budującym przykładem. Rzuciwszy okiem na naszą przeszłość, choćby nawet niebardzo dawną, widzimy w tem postęp niezaprzeczony, który i nas już ogarnął i daje nam dzisiaj najwymowniejsze świadectwo, żeśmy istotnie mocni domagać się innych urządzeń i godni tego, co za stosowne dla siebie uznamy. Nareszcie deklaracya, przez komisyę tego zjazdu ułożona a w korespondencyi krakowskiej w treści przez nas podana, składa dobitny dowód, że kraj nasz, jak z jednej strony zdolen jest trafnie oznaczyć, co mu się dzisiaj należy, tak z drugiej znowu umie w razie potrzeby i najgorętszym uczuciom swoim twarde założyć wędzidło. Najwymowniejszym jednak dowodem dla nas, że zjazd ten był wiernym przedstawicielem uczuć i myśli całego kraju, jest to, iż niewahał się jawnie przyznać w imieniu ogółu do popełnionych przed laty błędów, — podstawy te, jakich dzisiejszym usiłowaniom mogły dostarczyć czynności nasze z r. 1848, stanowczo odrzucił — a stanął na stanowisku takiem, jakiego istotne potrzeby narodowości naszej głośno się domagają. Z tego względu podnosimy bardzo wysoko zasługę głosów, zabieranych przez PP. Gołaszewskiego i Helcla, a to nietylko dla tego, że znamienitą wymową swoją blask i powagę tych zgromadzeń narodowej przekazali pamięci, ale głównie dla tego, że umieli tak wiernie oddać uczucia i przekonania, w całej dziś powszechności naszej żyjące. Tak bowiem jest w samej istocie. Uczucie potrzeby wolności jest każdemu człowiekowi wrodzone i tak głęboko w jego sercu zakorzenione, że żaden ucisk, żadna niewola, ani wytępić, ani nawet osłabić go nie zdoła. Narodowość przeciwnie: ulega ona pod naciskiem wpływów zewnętrznych zbyt prędko, a nawet nie wiele potrzeba na to, ażeby ją doprowadzić do zupełnego zaparcia się siebie. Naród nasz broni się od takich wpływów zabójczych już prawie od wieku, broni się wytrwale i nie ulega. Toż dziś, kiedy nadchodzi pora zbierania tej wytrwałości owoców, popełniłby ciężki grzech przeciw sobie, gdyby w żądaniach swoich podrzędne im miejsce wyznaczył. I cóżby mu było nareszcie po jakichkolwiek, choćby i bardzo dogodnych wolnościach, gdyby je musiał spożywać z cudzoziemską przyprawą? cóżby mu było po tym, gdyby był wolnym jak ptacy, jeżeliby za to musiał zaprzestać być samym sobą? Ubezpieczenie naszych praw narodowych jest dzisiaj dobrem najpierwszem, którego nam się domagać należy. Niech tylko prawa narodowości upewnione zostaną a wtedy z pewnością rozwinie się w nas i koło nas to wszystko, czego nam jeszcze będzie brakować i rowinie się w ta kim kierunku, jak go nam nasze uczucia, nasz duch narodowy i obowiązki względem braci naszych wskaznją.

---

Dopełniając w pospiechu pisanych korespondencyj z Krakowa, dodajemy jeszcze, iż do kompletu delegacyi należą także: p. Jaśkiewicz, burmistrz z Rzeszowa, p. Jarocki, adwokat z Tarnowa, i Dr. Hoszard z Bochni. W miejsce p. Starowiejskiego wejdzie w skład delegatów Towarzystwa rolniczego Krakowskiego hr. Adam Potocki. — Podług listu, otrzymanego już po złożeniu dzisiejszego Numeru, dodajemy również: iż pochód z pochodniami wyprawiony p. Smolce dnia 29. grudnia składał się, nie z 200 akademików, jak nasz telegram opiewa, ale z 2000 osób, pomiędzy któremi znajdowała się znaczna liczba młodzieży akademickiej.

## Korespondencye „Głosu.“

**Kraków** 30. grudnia.

†. Wczoraj zgromadziło się kilkaset osób w pomieszkaniu prywatnem, gdzie powitani zostali serdeczną przemową p. Piotra Moszyńskiego, któremu powierzono kierunek obrad. Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos p. Mikołaj Zyblikiewicz i zdał sprawę z całego toku rzeczy od chwili kiedy w Krakowie uznano potrzebę przedstawienia w Wiedniu położenia i potrzeb kraju, aż do dnia dzisiejszego. Nadmienił w końcu, iż po porozumieniu się ze Lwowem ustanowiono w Krakowie komisyę redakcyjną, złożoną z pp. Jerzego x. Lubomirskiego, Z. A. Helcla, Henryka hr. Wodzickiego, Piotra Moszyńskiego i Mikołaja Zyblikiewicza, która deklaracyę przedstawić się mającą ułożyła. Z kolei p. Z. A. Helcel odczytał tę deklaracyę, która po trafnym wstępie, że sam minister stanu p. Schmerling uznaje otwartość za najgłówniejszą cnotę męskiego charakteru, skreśla położenie Galicyi jako części Polski, — domaga się dla niej z historycznych powodów stanowiska w monarchii takiego, jakiego żadna inna prowincya nie zajmuje, — żąda autonomii, — nadmienia dalej, że posłowie polscy na sejmie całej monarchii nie mogliby na żaden sposób licować z germańskiemi dążnościami innych prowincyi do Rzeszy niemieckiej należących, — dowodzi potrzeby tego, żeby dostojeństwa kościelne i urzędy świeckie poruczane były tylko krajowcom, żeby język krajowy stał się językiem urzędowym, nietylko w obec stron, ale także w manipulacyi wewnętrznej, a oraz językiem wykładowym szkół wyższych, — dla języka zaś ruskiego wymaga, ażeby mu były przyznane prawa jego uzdolnieniu odpowiednie. Deklaracya ta napisana jest jędrpie, z wielką godnością, w duchu szczeropolskim. Odczytanie jej wywołało wielkie wzruszenie. — Następnie zażądał głosu p. Franciszek Smolka i oddał przede wszystkiem sprawiedliwość redakcyi, wniósł jednak ażeby nie krępowano żadnem pismem wysłać się mającej do Wiednia deputacyi, tylko ażeby jej polecono żądać ogólnie takiej samej autonomii dla Galicyi, jaka przyznaną została Węgrom. Głos p. Smolki poparli pp. Hubicki i Jan Dobrzański. Odpowiedzieli im, broniąc swojej deklaracyi, pp. Zyblikiewicz i Helcel. Ten ostatni rozwinął w prześlicznej mowie wiele myśli prawdziwych i pięknych, a między niemi i tę najtrafniejszą w tym razie: że nam w tej chwili nietyle wolności, ile uznania i uprawnienia naszej narodowości dobijać się należy, albowiem uczucie pierwszej jest każdemu człowiekowi tak głęboko wrodzonem, iż nigdy wykorzenionem być nie może, podczas gdy narodowość ulega łatwo zewnętrznym napływom i zaciera się, jak tego dowody widzimy na zachodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. W odpowiedzi p. Dobrzańskiemu, który w swojej przemowie usiłowania dzisiejsze pragnął widzieć opartemi na podstawach r. 1848, zabrał głos p. Leon Gołaszewski, i znamienitą a trafną wymową okazał, dowiódł i przekonał wszystkich, że r. 1848 powinien jako dowód naszej małoletności politycznej raz na zawsze oddanym być zapomnieniu. Ponieważ p. Dobrzański wspomniał także o kwestyi ruskiej, więc podniósł po nim tę sprawę p. Smolka i nadmienił, że znosząc się przed swoim wyjazdem ze Lwowa z dostojnikami obrządku ruskiego, powziął przekonanie, iż różnice wywołane nigdyś pomiędzy nimi a nami nie są już dzisiaj tak trudne do sprostowania i wyrównania, jak sobie to wielu wystawia. Zabrał z porządku głos p. Wincenty Rogaliński, poczem wiele innych odzywało się głosów za przyjęciem deklaracyi w całości i bez poprawki; wszakże p. Smolka zażądał, aby poprawkę jego poddano pod głosowanie. Na wniosek p. d' Abaucourt uchwalono, ażeby pan Smolka zniósł się z komisyą redakcyjną i ażeby deklaracya jaka z tej konferencyi wyjdzie, jeszcze dziś do przyjęcia bez dyskusyi przedłożoną została. Zaczem mają nastąpić wybory. Do ułożenia listy kandydatów wyznaczono komisyę z trzech: x. Adama Sapiehy, Alexandra hr. Dzieduszyckiego i p. Franciszka Smolki. Następne posiedzenie ma się odbyć dziś w sali redutowej o jedynastej w nocy.

**Kraków** dnia 30 grudnia.

†. Piszę śród gwaru i rozerwania, a zatem tylko o rzeczach głównych. Dzisiaj w południe zebrało się w sali redutowej całe zgromadzenie wczorajsze, pomnożone jeszcze znaczną liczbą obywateli miejskich i młodzieży akademickiej. Przedewszystkiem p. Helcel zdał sprawę z czynności komisyi redakcyjnej, której polecono było porozumieć się z p. Smolką względem jego wczorajszego wniosku i oznajmił, że z tego porozumienia deklaracya ta wyszła prawie bez zmiany. Liczne głosy zażądały odczytania onej, czego jednak komisya odmówiła. Potem odczytał hr. Alex. Dzieduszycki listę członków delegacyi wybranych przez wysadzoną *ad hoc* komisyę, złożoną z xcia Adama Sapiehy, tegoż hr. Dzieduszyckiego i p. Smolki. Listę tę przyszlę wam pozniej. Jest ona złożoną tak jak w tej nagłej chwili było można najlepiej, jednak zawsze z zadowoleniem powszechnem, a to z tem większem, ile że przy jej układzie uwzględniono miasta, które przysłały delegatów wybranych przez rady gminne i opatrzonych w pisma wierzytelne. Po ogłoszeniu listy odczytano te pisma wierzytelne, które jako bardzo poczciwym i szczeropolskim duchem tchnące, z powszechnym oklaskiem przyjęto. Niektóre głosy zażądały pomnożenia deputacyi przez reprezentatów korporacyj i stowarzyszeń, nie wiedząc zapewne o tem, że to się już stało, o ile się stać mogło. Inteligencya reprezentowaną jest przez delegata Towarzystwa naukowego, również kapituły, obadwa Towarzystwa rolnicze i izby handlowe, mają swoich reprezentantów. Żądano jeszcze, ażeby reprezentowany był uniwersytet; wniosek ten jednak w tej formie, w jakiej był przedstawiony, nie mógł być uwzględnionym. Z kolei wniósł pan Biesiadecki, ażeby p. Smolkę mianować naczelnikiem deputacyi. Głośne oklaski. Po nich hr. Alex. Krasicki zrobił uwagę, że to do samejże delegacyi należy, hr. Alex. Dzieduszycki poparł tę uwagę, oznajmując zarazem, iż tak wybór ten, jak i cała organizacya wewnętrzna, uchwałą komisyi pozostawiona jest samejże delegacyi. Przyznał to i potwierdził osobno zabranym głosem pan Smolka. Nakoniec przemówił zacny obywatel miasta Lwowa, pan Kasper Boczkowski, wnosząc: ażeby zwyczajem naszych ojców i dziadów zacząć ważną tę sprawę solennem nabożeństwem. Piękna a zarazem i szczeropolska ta myśl została jednogłośnie przyjętą — i uchwalono: ażeby jutro o godzinie ósmej rannej złożyć cześć panu Bogu w kościele Panny Maryi — a potem przyjętą deklaracyę podpisać. Na tem skończyło się posiedzenie. — Wrażenie tego zjazdu, tak na uczestnikach, jak w całem mieście, jest ogromne i nader błogie. Ten pospiech doraźny, z jakim tak wielka liczba obywateli z najodleglejszych zakątków się zbiegła, ta gorliwość, z jaką wszyscy przystąpili do tej ważnej usługi obywatelskiej, ta jednomyślność nareszcie, z jaką wszystko się uchwalało i do szczęśliwego doprowadziło końca, rodzi poczucie siły i budzi pożądaną dziś przedewszystkiem ufność w nas samych. Obyśmy przy tych usposobieniach wytrwali i umieli je zawsze rozwijać w sobie do tego stopnia, jak tego wymagać będą okoliczności.

**Kraków** dnia 31. grudnia.

†. Dopełniam i prostuję posłaną wam dziś telegrafem listę członków delegacyi. Skład jej następujący: — Od miasta Lwowa: pp. Boczkowski, Wieczyński, Breuer i Karol Wild. Od Towarzystwa rolniczego lwowskiego: xiążę Władysław Sanguszko i hr. Edward Stadnicki. Od kapituły krakowskiej: xiądz kanonik hr. Scipio del Campo. Od Rady gminnej miasta Krakowa: pp. Baranowski i Chrzanowski. Od cechów krakowskich: pp. Zieleniewski, Kołodziejski, Myśliwiec i Wielogłowski. Od Towarzystwa naukowego krakowskiego: p. Machalski. Od Towarzystwa rolniczego krakowskiego: x. Lubomirski Jerzy, Niedzielski Erazm, Starowiejski Stanisław i Skarzyński. Od izby handlowej krakowskiej: p. Kosz. Od Kapituły tarnowskiej: x. kanonik Mika. Od miasta Przemyśla p. Zambasowicz. Z Jarosławia: p. Czarnecki. Z Radymna: p. Szpis. Z kraju: pp. Cielecki Włodzimierz, hr. Dzieduszycki Alex. Dzwonkowski Edward, Jędrzejewicz Jan, Gołaszewski Leon, Jabłonowski Antoni, Kakowski Jan, hr. Komorowski Franciszek, Ostaszewski Teofil, x. Sapieha Adam, Skrzyński Ignacy, Smolka Franciszek, Szymanowski Szymon, Serwatowski, Szujski, Sobota Karol, hr. Tarnowski Jan z Dzikowa, Sawiczewski i Zyblikiewicz.

**Kijów** dnia 20. grudnia 1860.

(*D*) Został nakoniec język polski przypuszczonym do zakładów naukowych Podola, Wołynia i Ukrainy, przynajmniej jako jeden z przedmiotów naukowych w gimnazyach i szkołach powiatowych. Uniwersytet kijowski przewodniczący zakładom naukowym owych krain, ogłosił konkurs do obsadzenia tej nowo ustanowionej katedry. Według tego konkursu mają kandydaci wyłożyć komitetowi examinacyjnemu zasady, jakich się trzymać zamierzają przy wykładzie języka polskiego, a potem mieć jednę lekcyę tak zwaną **próbną** w gimnazyum kijowskiem, do której treść obiera sobie sam kandydat. Po dopełnieniu tych warunków dać ma komitet zdanie swoje, po którego zatwierdzeniu ze strony kuratora uniwersytetu następuje nominacya. Oto treść rozporządzenia cesarskiego, treść ładnie brzmiąca, chodzi tylko o wykonanie. Ale rozporządzenie a wykonanie, to nie jest jedno: o tem nikt tak dobrze nie wie, jak my tutaj. Teraz nowy tego dowód otrzymujemy; bo rozporządzenie owo zmalało i zkarłowaciolo w wykonaniu do niepoznania. Komitet przeznaczony do zba-

dania zdolności nauczycielskiej kandydatów składa się z ludzi, odznaczających się nietylko nienawiścią ku wszystkiemu co polskie, ale oprócz tego całkowitą nieznajomością języka polskiego. Rozumie się więc, że komitet taki przy najszczerszej nawet chęci nie zdolen przekonać się o tem, czy przyszły nauczyciel języka polskiego umie po polsku lub nie? coż dopiero, gdy najmniejszej do tego nie ma chęci, a nawet nie uważa to za potrzebne? Jedno tylko uważają za potrzebne, to jest: przekonać się, czy kandydat umie po rosyjsku. A zdaje się, że chodzi im nietylko o przekonanie, czy kandydat umie po rosyjsku mówić, ale także czy umie myśleć tak samo. Im mniej zaś komitet taki rozumie po polsku, tem grubsze i tem liczniejsze xiążki polskie przynosi ze sobą. Examin taki ma więc i to na celu, aby kandydatowi zaimponować jak największym stosem xiąg dla komitetu niezrozumiałych i jak największą liczbą jeszcze więcej niezrozumiałych pytań, niezrozumiałych już nietylko dla komitetu, ale i dla kandydata. Oprócz tego jeszcze komitet ten, w swoim składzie obecnym, mieści w sobie siedmiu Rosyan rodowitych i jednego Niemca. Łatwo się więc domyśleć, że chyba tylko jakim ślepym trafem otrzymać może u nas katadrę języka polskiego człowiek do tego istotnie uzdolniony, a każdy widzi, że w obec takich okoliczności rozporządzenie cesarskie zamienia się w martwą literę. To też w skutek tych okoliczności stało się, że katedra języka po!skiego odmówioną została dwóm ludziom, o których uzdolnieniu wątpić może chyba tylko taki komitet. Jednym z nich jest znany filolog słowiański i tłumacz latopisu Nestora, Julian Kotkowski; drugim znakomity peeta polski, Alexander Groza. Nie oczekiwaliśmy od naszego komitetu uniwersyteckiego uznania zasług Grozy jako autora polskiego, ale oczekiwaliśmy przynajmniej, że uzna w nim członka Towarzystw uczonych, posiadającego nadto stopień naukowy byłego uniwersytetu wileńskiego. Lecz Groza „nie tłumaczy się dość płynnie po rosyjsku“ a więc nauczycielem jęzka polskiego być nie może. Oto logika naszego trybunału examinacyjnego. Również i Kotkowski nie otrzymał katedry, pomimo to a może właśnie dlatego, że po odbyciu próbnej lekcyi młodzież, zachwycona prześlicznym jego wykładem otoczyła go z uwielbieniem, prosząc jak najusilniej, aby ją uczył języka polskiego. Ale nie dosyć na tem. Bo gdyby nawet komitet examinacyjny chciał i mógł wybierać ludzi odpowiednich, gdyby nawet katedrę języka polskiego obsadzono we wszystkich naszych zakładach naukowych nauczycielami jok najzdolniejszymi, cóż z tego, kiedy dla tego nieszczęsnego języka polskiego godzin wykładowych znaleźć nie można? Dziwcie się temu, ale tak jest: Przeznaczono bowiem dla niego tylko jedną godzinę na tydzień i to taką właśnie, która już jest zajętą językami francuzkim albo niemieckim. A ponieważ obadwa te języki są obowiązujące, język zaś polski obowiązującym nie jest, więc rzecz oczywista, że pomimo cesarskiego rozporządzenia, kwestya języka polskiego pozostafe na tym samym punkcie, na jakim stała przed rozporządzeniem. Wszakże opinia publiczna, która i tutaj już i to coraz śmielej głos w sprawach krajowych zabierać zaczyna, upomina się głośno o takie pogwałcenie tego głównego prawa każdej narodowości. Przyjdzie zapewne do tego, iż niepoprzestając na samem okazywaniu nieukontentowania, żądania swoje zaniesie tam, gdzie się rozstrzygają jej losy. O pierwszych przygotowaniach do takich kroków nadmieniłem wam już w liście poprzednim; o krokach dalszych, jeżeli jakie przedsięwzięte zostaną, nie zaniedbam donieść w jednym z następnych.

---

**Paryż,** 20. grudnia 1860.

(z) Niezmordowany Dentu wydał dwie nowe broszury; w ostatni poniedziałek: „l'Orient Grec en 1860“ wczoraj „la Turquie en 1860 par R. I. C.“ Autor pierwszej odbył podróż z Marsylii około Grecyi przez Dardanele morzem czarnem i Dunajem do Giurgevo. Wszędzie widzi zupełny upadek Turcyi, wszędzie spotyka ruiny, a gdzie ruch i życie, tam Grecy przyczyną. Przewiduje, że muzułmanie zostaną niebawem wypędzeni z Europy. Wnioski autora w ogólności nie opierają się na ważniejszych dowodach przytoczył wprawdzie jeden dość ważny, lecz tylko nawiasowo: to jest, że 20,000.000 chrześcian nie powinno dłużej pod uciskiem 6,000.000 muzułmanów pozostać. Po takim rezultacie, po upadku Turków następuje dalsze pytanie: Co się stanie z narodami, składającemi Turcyę europejską? Czy przywrócić dawną Grecyę w jej pierwszych granicach, z Tessalią, Epirem i Macedonią? Czy ma stanąć obok tego królestwa konfederacya innych narodowości sławiańskich nad Dunajem? Autor czyniąc przegląd tych narodów, przychodzi do konkluzyi, że narody te nie posiadają warunków niezbędnych do życia politycznego, i że z tego powodu konfederacya wschodnia jest niepodobną. Pozostaje więc utworzenie nowego cesarstwa, z czego to ma być złożone, to rzecz dyplomacyi; ale podstawą nowego związku z góry wskazaną, jest naród, który się najwięcej do odrodzenia Wschodu przyczynił, jest G r e c y a.

Druga broszura: „la Turquie en 1860“ wbrew pierwszej dowodzi, że się wszystko w Turcyi polepszyło, że jej finanse w niezłym są stanie i że się dochody Porty wzmagają. Autor przedstawia rozbiór obszerny tych dochodów, z którego się wykazuje, że wynoszą rocznie 290,250.000 franków. Długów było do roku 1858, 530,576,075 fr. Intraty powiększają się od kilku lat do tego stopnia, że wkrótce wszystkie deficyty pokryte zostaną. Źródła bogactw i zasoby Turcyi są ogromne, postęp i dobra chęć wszędzie. Autor kończy temi słowy: Najlepszą polityką państw europejskich względem Turcyi będzie wspierać sułtana w przedsięwziętych reformach, nie nakazując mu sposobu ich użycia, a wtedy Porta postąpi tą samą drogą cywilizacyjną, jaką szły i inne narody Europy. Tej broszury autorem jest widocznie finansista, doda ona zapewne odwagi tym, którzy akcye najnowszej pożyczki tureckiej nabyć zamierzają. Nas jednak powinno obchodzić daleko więcej pisemko, opuszczające jutro prasę, pod tytułem „La Pologne, et son droit par J. Vilbort.“ Autor wychodząc z ogólnych zasad sprawiedliwości i prawa, z góry twierdzi, iż jedynie to trwałe, co się na owych zasadach opiera. Ruch, jaki się pomiędzy narodami naddunajskiemi objawia, wyzywa koniecznie na pole działania i Polskę, która żyje, nie jest zabsorbowaną, a tem mniej jeszcze umarłą. Aczkolwiek prawa i rozporządzenia tak Mikołaja, jak i Alexandra II. ciągle Polskę krępują, tak co do religii jak co do własności, nieustępuje jednak duch narodowy ze swego stanowiska. Alexander II. powiedział w Kamieńcu, iż nie ma Polaków, wyjąwszy w małym królestwie. Na to odpowiada autor: łatwo dowieść istnienia dziewięciu milionów w dziewięciu guberniach zachodnich cesarstwa. Traktat 6 maja 1686 roku, zawarty pomiędzy Piotrem I i Janem Sobieskim, uznaje wielką narodowość polską pomiędzy Karpatami, Wisłą, Dźwiną i Dnieprem, tam, gdzie Alexander II nie widzi Polaków. Dalej rozbiera autor historyą trzech podziałów, ocenia walki parlamentowe przeciwko temu bezprawiu, i opowiada powstanie Kościuszki, nie zapomina o ciągłych protestacyach tak w izbach angielskich, jak i w francuskich od 1830 do 1847 roku.

Zważając również na objawy życia narodowego i opinii publicznej, był projekt ze strony Francyi i Anglii, aby na kongresie 1856 w Paryżu kwestyę o Polskę podnieść. Hrabia Orłów opierał się temu, utrzymując, że Polacy są buntownikami, albowiem pierwsi zgwałcili konstytucyę 1815 roku, że dla tego cesarz Alexander ma prawo uważać Polskę jako kraj zdobyty, lecz że nastąpją koncesye, jakoto amnestya, wolność wyznań, język polski w szkołach i w administracyach, powrót uniwersytetów, etc. Wiadomo ile tych obietnic dotrzymano. Hrabia Orłow odwołuje się do kongresu wiedeńskiego, ale ten sam kongres przyznaje i ręczy artykułem I. aktu 9 czerwca 1815, za reprezentacyą i instytucyą narodową we wszystkich częściach dawnej Polski. Po dowodach, jakie wskazują prawa tak historyczne, jako też inne, po przekonaniu, że asymiliacya, niepodobna pomiędzy caryzmem i duchem słowiańskim, polskim, przewiduje autor dwie ostatecznosci albo despotyzm mongolski upadnie sam przez się, z czego Polska powstanie, albo potrwa jeszcze, a w tym przypadku powrót polski razem z konfederacyą naddunajską stanie jako przedmurze bezpieczeństwa przeciwko polityce rusko-tatarskiej.

Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych i wychowania publicznego postanowił cesarz dekretem z dnia wczorajszego wyznaczyć 400000 franków na wybudowanie lub odnowienie ratuszów gminnych w Sabaudyi niższej i wyższej, tudzież w Nicei. Zarazem wskazał 2,600.000 franków na wystawienie szkół dla ochrony małych dzieci i presbiteryów w tych samych departamentach. Depesza barona Gros z dnia 7 listopada przez Petersburg expedyowana, potwierdza zawarcie pokoju z Chinami. Traktat z Tientsien ratyfikowany. Francya dostaje 60.000.000 fr. tych 3.700.000 fr. już wypłacono. Będą oprócz tego chrześcianom zwrócone klasztory, kościoły i cmentarze zabrane, a to za pośrednictwem Francyi.

**Paryż** 22. grudnia 1860.

(*xxx*) Wczorajszy „Monitor“ ogłosił klasyfikacyą ministerstw, to jest porządek, w jakim jedno po drugiem się szykuje w urzędowych stosunkach. Klasyfikacya ta nie stwarza bynajmniej żadnej wyższości jednego wydziału nad drugim, jest tylko rozporządzeniem dotyczącem, że tak powiem, urzędowej etykiety. Jedno tylko ministerstwo stanu otrzymało prerogatywę przodkowania innym. Minister stanu, który jest pośrednikiem w stosunkach między wyższemi korespondencyami a cesarzem, zostaje niejako pierwszym ministrem, będzie więc prezydować w radzie ministrów w nieobecności cesarza. Ministerstwo stanu zyskało przy ostatniej zmianie kilka nowych atrybucyj między któremi ważniejsze są: zawiadowanie zbiorami naukowemi i artystycznemi, biblioteką cesarską, instytutem Francyi czyli zbiorem pięciu akademij (to jest: 1. akademii francuzkiej, 2. umiejętności, 3. napisów i literatury, 4. sztuk pięknych, 5. nauk moralnyśh i politycznych). Świeżo przyłączono do ministerstwa stanu kommissyą monumentów historycznych zajmującą się zachowaniem i restauracyą budowli, zamków, kościołów, pomników i t. d. datujących się z czasów średniowiecznych i przedrewolucyjnych i mających pewną wartość pod względem historyi lub sztuki. Nakoniec nowo stworzona dyrekcya jeneralna stad końskich także do ministerstwa stanu przydzieloną została. Tak więc ministerstwo to z jednej strony wyobraża zwierzchnią centralizacyę polityczną, z drugiej zaś opiekę cesarza nad wyższemi zakładami nauk, sztuk pięknych i gospodarstwa krajowego. Jest więc jednem słowem jakby rozprzestrzenionym gabinetem osobistym cesarza.— Drugie miejsce po ministerstwie stanu zajmuje ministerstwo sprawiedliwości, już to dla tego, że magistratura sądownicza oddawna we Francyi wysokie zajmowała stanowisko w urzędowej hierarchii, jużto i z tego powodu, że minister sprawiedliwości jest przytem strażnikiem wielkiej pieczęci i że żaden ważniejszy akt urzędowy nie może się obejść bez jego podpisu. Inne ministerstwa umieszczone zostały w porządku raczej chronologicznym ich utworzenia, aniżeli stosownie do ważności gałęzi służby publicznej, którą kierują. Porządek ten w którym pomieszczono ministerstwa, nie nadaje prawa przodkowania ministrowi jednemu nad drugim. Starszeństwo między nimi przywiązane zostało do czasu, przez który każdy z nich urząd ministra sprawował. Liczba ministrów z portefejlami i bez nich wynosi w ogóle 13, do której dołączyć wypada dwóch prezesów izb to jest Senatu i Ciała prawodawczego. Liczba więc osób zasiadających w radzie we wszystkich ważniejszych kwestyach jest 15 a z cesarzem prezydującym 16.

Drugim ciekawym dokumentem ogłoszonym przez Monitora wczorajszego jest list jenerała Montauban, komenderującego w Chinach, o zajęciu letniego pałacu cesarza chińskiego. Jeżeli obszerniejszy raport, który jenerał ten pożniej przesłać obiecuje, nie namieni co o jakim chwilowym excesie popełnionym przez żołnierzy, którzy pierwsi wpadli do tej rezydencyi, to ów rabunek, o którym dzienniki angielskie tyle hałasowały, pokaże się czczym wymysłem, lubo gdyby nawet i miał był miejsce, nie byłoby nad czem utyskiwać i bezpotrzebnie trwonić tyle fałszywie cnotliwej prozy. — Znajome warunki pokoju z Chinami zostały przyjęte przez publiczność z największem zadowoleniem.

**Paryż,** 22 grudnia.

(z) Z raportu dzisiejszego ministra handlu pokazuje się, że 12. stycznia 1859 roku, było we Francyi 433 kas oszczędności – a obok tego osobnych zakładów pomocniczych 194. Liczba osób składających pieniądze doszła w tymże samym roku do 1,249.951 i z tych 128.486 odebrało swe pieniądze, pozostało tedy 1,121.465 książeczek kasy oszczędności w rękach ludności. Francya liczy dzisiaj podług raportów urzędowych 36,039.364 mieszkańców; wypada tedy na trzydzieści dwie osob jedna książeczka. Oprócz tego zawiera dzisiejszy, ‚Monitor“ nominacyę w sądownictwie.

Wczorajszy „Monitor“ ogłosił list Jenerała Montauban głównie komenderującego wojskiem francuzkiem w Chinach, do ministra wojny, z którego się pokazuje, że rabunku nie było przy zajęciu zamku letniego *Yuen-Ming-Yuen* rezydencyi cesarza chińskiego. Czekano z podziałem kosztowności i ciekawych przedmiotów na przybycie Anglików. Warty w tym celu postawione strzegły wejścia do pałacu. Wojsko angielskie, mówi raport, zabłądziło wśród krętych dróg i z tej przyczyny przybyło w kilka godzin pożniej.

Minister spraw wewnętrznych powrócił tymczasowo do Paryża. Pan Billault zastępujący tymczasowie miejsce zdał mu urzędowanie.

Prawo organiczne rozporządzające drukiem stanowi, iż po dwóch ostrzeżeniach dziennik może być zabronionym lub też zupełnie zakazanym. Chodzi wieść że złagodzenie tego postanowienia wkrótce nastąpi, a może i zmodyfikowanie całego prawa, a to przez senatus konsultę w skutek przedstawienia ze strony rządu, termin sześciu miesięcy wyznaczony przy konferencyi w Paryżu zebranej w kwestyi zajęcia Syryi przez wojsko francuzkie, zbliża się ku końcowi. Pan Lavalette ambasador tutejszy w Konstantynopolu wpłynął tak dalece na w i e l k ą P o r t ę, że ta się na przedłużenie terminu, to jest na dalsze sześć miesięcy zgadza: do czego zdaje się, i Łabanów poseł rosyjski nie mało się przyczynił. Jedyny opor stawia pan Bulver poseł angielski, który się do swego gabinetu odwołuje. Zdaje się, że ostatecznie wojsko francuzkie dłużej w Syryi zabawi, jak to początkowo zamierzono. Rosya usiłuje na nowo zebrać kongres lub też konferencyę w celu zajęcia się losem chrześcian pod panowaniem Turcyi zostających.

Adjutant admirała Barbier do Tinan wyjechał onegdaj do Neapolu z naglącemi depeszami od ministra marynarki; spowodowane one być mają odrzuceniem przez Franciszka II. warunków, które mu podał Piemont w celu ukończenia wojny. Depesze te miały być rezultatem dwóch narad ministeryalnych. Słychać też o wstawieniu się rządu rosyjskiego w interesie króla Neapolu, co tem więcej zadziwia, że Rosya dotąd Franciszkowi II. żadnej pomocy nieprzyniosła. Ci którzy twierdzą, że flota francuzka dłużej pod Gaetą zostanie, nie są zupełnie dalecy od prawdy. Ale Gaeta bronić się jeszcze będzie przez czas niejaki, gdyby nawet tej ważnej aczkolwiek biernej pomocy nie stało, gdyż forteca od strony morza równie silnie obwarowana, jak ze strony lądu. — O s t a t e c z n y zaś rezultat nie może być wątpliwym, gdyby flota francuzka Gaetę opuściła. Wytrwałość Franciszka II. odzyskała mu jednak pewną popularność; nie mówiąc nawet o gazetach legitymistowskich które swego bohatyra pod niebiosy wynoszą. Numer dzisiejszy dziennika „l' Union“ poświęca obronie Gaety niemal całą pierwszą kolumnę. Dowodzi ona, że obrona stawia króla Wiktora Emanuela w przykrem położeniu, i że w tej chwili nie ma on pod ręką wojsk dostatecznych.

**Paryż** 24. grudnia 1860.

(*xxx*) Świat polityczny i handlowy, ludzie interesujący się biegiem codziennym wypadków i ludzie na których interesa wypadki te wpływ mniej lub więcej stanowczy wywierają, chwieją się w tej chwili między nadzieją i bojaźnią; nadzieją utrzymania pokoju i obawą wybuchnienia wojny na przyszłą wiosnę. Mają oni do jednego i do drugiego z tych uczuć niezaprzeczenie ważne powody. Przyjazne stosunki z Anglią, które się coraz więcej ustalają, dają otuchę że przeciwko przymierzu angielsko-francuzkiemu, które już pokazało, czego jest zdolne, żadna koalicya powstać się nie ośmieli. Z drugiej strony niepewny stan rzeczy we Włoszech, agitacya w prowincyach naddunajskich Turcyi, każą się obawiać aby pomimo najszczerszych usiłowań angielsko-francuzkiej polityki pokój nie został zerwany.

Interesa finansowe, przemysłowe i handlowe cierpią na tem niezawodnie, papiery spadają pomimo pomyślnych wiadomości z Chin, pomimo polepszenia stosunków pieniężnych z Ameryką, pomimo dobrych dotąd skutków traktatu handlowego Francyi z Anglią. Przyczyną więc jedyną tego zjawiska jest niespokojność o jutro, jest niepewność blizkiej przyszłości. Wszyscy ludzie polityczni, wszystkie celniejsze osobistości finansowe czują iż sprawa Wenecyi stoi na przeszkodzie załatwieniu wszystkich interesów. Ztąd to taki nawał projektów i różnego rodzaju pomysłów, mających służyć do rozwiązania tego zadania bez dalszego krwi rozlewu. Projekt wykupu Wenecyi przez wynagrodzenie pieniężne ze strony Włoch wysunięty został naprzód przez ludzi wcale nielekkomyślnych we Francyi i Anglii, ale nadzieja aby ten projekt został przyjęty przez Austryę, jest bardzo wątła, pomimo że to mocarstwo ma bardzo ważne powody być na dobrej stopie z ludźmi, którzy kredytem pieniężnym w Europie kierują. Ta to słaba nadzieja pomyślnego skutku propozycyi czysto-pieniężnej, podsunęła innym pisarzom politycznym myśl ofiarowania Austryi kompensacyi terytoryalnej. Jeden z tych pisarzy, pan Duhamel, w swieżo wydanej broszurze w tym przedmiocie, radzi w zamian za Wenecyę ofiarować Austryi wyspę Kandyę, tylko niepowiada jakim sposobem tę wyspę odebrać Turcyi, i dla czego Austrya, która nie jest potęgą morską, ma przenosić posiadanie wyspy nad posiadanie prowincyi nadmorskiej na stałym lądzie. Wszystkie te plany i projekta są daremne, bo nie są na naturze rzeczy oparte. Jedna tylko kombinacya polityczna byłaby w stanie sprzeczne interesa pogodzić, gdyby się na nią wszystkie wielkie mocarstwa zgodziły, a ta jest: Dać Austryi w zamian za prowincyę wenecką leżącą na zachodnim brzegu Adryatyku, inną prowincyą tejże lub większej rozległości położoną na wschodnim brzegu tegoż samego morza. Prowincyą tą jest Bośnia wraz z Hercegowiną i Kroacyą turecką. — Dosyć jest rzucić okiem na kartę jeograficzną, aby dostrzedz, że mocarstwo posiadające Dalmacyą, Kroacyą i Slawonią musi albo Bośnią starać się nabyć, albo też posiadania samego jedynie wybrzeża morskiego pozbyć się w zamian za inną korzyść. Ale jakże to nabycie uskutecznić? Oto właśnie w ten sposób jaki Włochom co do Wenecyi niektórzy finansiści projektują. Turcya pod względem finansowym potrzebuje w tej chwili gwałtownie zasiłku. Ostatnia pożyczka, choćby się zupełnie udała, nie zaradzi na długo wszystkim naglącym potrzebom. Ponieważ Włochom radzą finansiści ofiarować Austryi za odstąpiepienie Wenecyi 600 milionów franków, niech skłonią Turcyą, która do nich ręce wyciąga w tej chwili, aby za dwie trzecie części tej sumy to jest za 400 milionów, (bo Bośnia pewnie tyle co Wenecya nie warta) prowincyę tę, w wielkiej części nie tylko chrześciańską ale nawet katolicką, odstąpiła Au-

stryi, która przytem w dodatku dostałaby jeszcze 200 milionów resztujących. Tego rodzaju układ, którego liczne przykłady zawiera nawet traktat wiedeński z 1815. roku, dogodziłby zapewne wszystkim stronom i byłby nawet do uskutecznienia łatwym, byleby tylko protektorowie Turcyi i Słowiańszczyzny tureckiej, t. j. Anglia i Rosya, do tego rękę podać chciały. Rosya, która — jak zapewnia list świeżo z Petersburga pisany — zamierza znowu proponować zebranie europejskiego kongresu, ma teraz najlepszą zręczność okazać, że jej rzeczywiście idzie o zachowanie ogólnego pokoju. Anglia, która stosunki wewnętrzne Turcyi zna może najlepiej, wie dobrze, że odstąpienie Bośnii na korzyść Austryi, za znaczne pieniężne wynagrodzenie nie byłoby wcale osłabieniem monarchii otomańskiej. Są to może wszystko *pia desideria;* zdaje mi się jednak więcej logicznem, więcej z naturą rzeczy zgodnem, ofiarować pieniądze Turcyi a zamianę terytoryalną Austryi, jak jedynie tej ostatniej dawać do wyboru pieniądze lub wojnę! — To jedno zdaje się niezawodne, że w dzisiejszym stanie rzeczy te potrwać długo nie mogą.

Dzienniki wczorajsze ogłaszają okólnik ministra handlu i robót publicznych do inżynierów naczelnych, którzy mają sobie powierzony nadzór nad drogami żelaznemi. Okólnik ten zwraca uwagę inżynierów na niebezpieczeństwa, na które są wystawieni podróżujący ze strony złoczyńców, jak tego okropnym dowodem jest zabójstwo, popełnione w wagonie I. klasy na osobie p. Poinsot. Minister poleca wybadanie środków zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom. Środkami, o których wspomina, byłyby: albo urządzenie ściślejsze nadzoru przez konduktorów postawionych na ławce wzdłuż wagonów, albo utworzenie sygnałów, przez które podróżujący w wagonach mogliby komunikować się z konduktorami, albo też nakoniec ustanowienie komunikacyi między wagonami przez drzwiczki lub tafle szklanne, stale przytwierdzone. Różne dzienniki rozbierają dzisiaj te pomysły. Najwięcej stronników zdaje się mieć za sobą system sygnałów, przez który podróżujący mogliby ostrzegać konduktorów o potrzebie natychmiastowej ich obecności w pewnym wagonie.

24. grudnia wieczór.

Wiadomości ostatnie z Gaety donoszą o nowo rozpoczętym ataku do tej fortecy przez wojsko piemonckie. Nowina, jakoby flota francuzka odebrała rozkaz odpłynięcia, nie tylko się nie potwierdza, ale owszem admirał Barbier de Tinan miał oświadczyć, że na dawnem stanowisku zostanie. Ma to być w skutek rozkazów danych przez cesarza, który przed kilką dniami odebrał list własnoręczny od króla Franciszka, błagający go o dalsze pozostawienie floty w porcie Gaety, przynajmniej aż do upływu terminu 22 dni dawniej mu obiecanego. Termin ten kończy się podobno na początku przyszłego miesiąca. Od tej więc pory Gaeta będzie mogła być szturmowaną od lądu i od morza, i opór jej zbyt długo przeciągać się nie może. Ale czy nawet po wzięciu tej twierdzy i po odjechaniu króla, panowanie króla Wiktora Emanuela i zjednoczenie Włoch południowych pod jego rządami zostanie ustalone, to jeszcze rzecz bardzo wątpliwa. Dyplomaci zaczynają na nowo mówić o planie utworzenia dwóch królestw, to jest: Włoch północnych wraz z Wenecyą i ze stolicą w Medyolanie, i Włoch południowych ze stolicą w Neapolu. Papież wróciłby w takim razie do części straconych posiadłości aż po góry apenińskie a tron neapolitański zostałby otwartym dla uświetnienia nowej dynastyi. Nie są to proste pogłoski, ale wyrażenia życzeń niektórych wysoko stojących osób a nawet i rządów obcych. Możecie to uważać za rzecz pewną.

**Paryż** 26. grudnia 1860.

(*xxx*) Rozpuszczono wczoraj wieść, jakoby flota francuzka stojąca pod Gaetą, odebrała rozkaz powrotu do Tulonu. Wieść ta, którą niektóre dzienniki włoskie, mianowicie medyolańska „Perseveranza“ za bardzo pewną wiadomość podaje, nie jest wcale autentyczną. Więcej wiarygodnem jest twierdzenie angielskiego dziennika „Express“, że Francya naznaczyła pewien termin królowi Franciszkowi, w przeciągu którego, jeżeli układy z Wiktorem Emanuelem do skutku nie dojdą, okręty francuzkie zatokę Gaety opuszczą. Termin ten podług dziennika „Express“ wynosić ma dni piętnaście. Dziś nadeszłe depesze nie wzmiankują, aby bombardowanie Gaety od lądu miało być na nowo rozpoczęte, co jednak nie dowodzi, aby to wkrótce nie nastąpiło.

Wiadomość o zawarciu pokoju z Chinami potwierdzona jest depeszą przesłaną wczoraj z Malty, która wymienia nawet główne tego pokoju warunki. Relacya p. Loch, sekretarza pełnomocnika angielskiego lorda Elgin, którą urzędowa „Gazeta Londyńska“ w nadzwyczajnym dodatku ogłosiła, czytana jest z wielkim interesem. Maluje ona doskonale charakter urzędników chińskich, ową mięszaninę dumy i niewiadomości, okrucieństwa i tchórzostwa, które znamionują całe ich postępowanie. W takich to wydarzeniach wychodzi dopiero dobitnie na jaw wyższość moralna i umysłowa cywilizacyi europejskiej, której cała zręczność Chińczyków i cierpliwość prawie nadludzka w robocie sztucznej tkanin, haftów, malowaniu na laku i w dłubaniu w kości słoniowej zastąpić nie może. Wojna dzisiejsza z Chinami jest dalszym ciągiem dzieła, rozpoczętego w 1841, dalej prowadzonego w 1857 i 58 roku. Otworzyła ona nowe punkta zetknięcia się ostatnich krańców Zachodu z najodleglejszym Wschodem, ułatwiła nowym ludnościom porównanie mimowolne różnic między dwoma sprzecznemi rodzajami cywilizacyi i umysłowej kultury.

Zapewniając oświacie zachodniej wpływ coraz potężniejszy na miliony ludzkich istot żyjących w materyalnem bałwochwalstwie, jest ta wojna świetnym odwetem za najazdy hord azyatyckich w 11. i 12. wieku. Ci, którzy wyszydzają Anglię z powodu handlowych widoków, które do tych wojen główną były pobudką, ci, którzyby chcieli odwrócić Francyą od wspólności działania z nią w tych odległych krainach, nie pojmują jasno, że razem z gałkami opium i pakami bawełny misyonarze chrześciańscy i uczeni europejscy wprowadzają do Chin towar, którego cała herbata i cały jedwab chiński nie jest w stanie opłacić. Tym towarem jest wyższa moralnosć, uczucie godności człowieka i większe światło rozumu. Tego rodzaju importacyi żadna już siła ludzka długo nie powstrzyma. Z jednej strony wiozą ją okręty i parochody około przylądków Dobrej Nadziei i Horn, z drugiej porywają ją z sobą drogi żelazne, które z Zachodu na Wschód już dziś do Stołupian, Warszawy i Przemyśla przybijają, i dalej ruszają, aż póki się kiedyś po za bramami Pekinu i w porcie Tien-tsinu z okrętami połączą!

Obok Chin Stany Zjednoczone Ameryki ściągają także uwagę publiczności. Poselstwo prezydenta Buchanana zajmuje dziś całe stronnice dzienników. Długi ten dokument dotyka wielu kwestyi wewnętrznej i zewnętrznej polityki unii północno-amerykańskiej, która dziś przebywa krytyczną chwilę. Wzburzenie umysłów w Karolinie południowej z powodu obawy zamachów na uwolnienie murzynów, grozi związkowi rozerwaniem węzła łączącego Stany północne z południowemi. Do zerwania jednak tego zapewne nie przyjdzie. Kwestya uwolnienia murzynów jest więcej ekonomiczną, aniżeli polityczną lub czysto filantropiczną. Produkcya bawełny, tytoniu i cukru potrzebuje dotąd rąk afrykańskiej ludności. Uwolnienie tej ostatniej nie może nastąpić tylko jak za poprzedniem wynagrodzeniem właścicieli. Że się na tem skończyć musi, dowodem jest przykład kolonii angielskich i francuzkich; idzie tylko o obmyślenie środków tego wynagrodzenia w Stanach Zjednoczonych, a do tego trzeba czasu i cierpliwości, aby europejskich osadników nie wystawić na los, który białą ludność niegdyś w San Domingo spotkał.

**Paryż** 24. grudnia.

(*K*) Zmiana wprowadzona dekretem 24. listopada w konstytucyę cesarską, i w skład ministerstwa stanowić będzie niezaprzeczenie nową erę w ciągu panowania Napoleona III. Aby ją właściwie oznaczyć, trzeba ją nazwać erą pojednania, uswobodnienia, poprawy wewnętrznej i umocnienia zasady dynastycznej. Ta myśl przewodniczyła dekretowi cesarskiemu, tym duchem przejęci są powołani do składu rządu doradzcy, ten charakter nosi każde dzisiejsze działanie, i wyszłe lub wyjść mające rozporządzenia. — Nowo mianowani ministrowie są najsilniejszemi związkami połączeni z dynastyą. — Hr. Walewski i hr. Persigny są najwyraźniejszymi myśli dynastycznej wyobrazicielami. Ich do boku swego wezwał Cesarz, wyż wskazany obrot nadając polityce wewnętrznej. Z przezornością i z rozwagą, która go cechuje, jakby z nagłego popędu bo niespodzianie, lecz w istocie w skutku głębokiego namysłu, uznał iż czas nadszedł przypuszczenia narodu do rozleglejszego udziału w sprawach publicznych, do rozszerzenia praw reprezentacyi jego, do uswobodnienia warunkowego myśli i pisma, do położenia tamy nadużyciom moralność publiczną obrażającym. Nie wahał się więc przystąpić do tego co potrzebnem i na czasie będącem uznał, lecz dając ten dowód ufności narodowi, żąda aby on tem silniej umocnił grunt dynastyczny, a więc porządek i spokój wewnętrzny utrwalił, i ażeby na nim jedynie oparty dopomagał rządowi do dalszego rozwinięcia swobód, instytucyi politycznych i wszelkiej poprawy. W tym duchu przemawiają cyrkularze pana Persigny, to znamię nosi złagodnienie rządu względem pismiennictwa peryodycznego i w zupełną niepamięć puszczenie przeszłości. Nie mniej i hr. Walewski pierwsze działanie swoje tym samym odznacza charaktorem. Choć pod względem administracyjnym nie jest ono rozległe w nowo uorganizowanem ministerstwie stanu, nieposlednie ma jednak znaczenie. Minister stanu najbliżej stoi monarchy, w najczęstszej zostaje z nim stycznosci. Jemu pierwszeństwo przed wszystkimi innymi ministrami przyznała wola cesarska, a choć przewodnictwo w radzie ministrów w razie nieobecności cesarskiej przyznanem mu nie zostało, on nominalnie pierwszym jest ministrem. Otoż nowy minister stanu w stosunkach z instytucyami, z zgromadzeniami uczonych, dozorowi jego ulegających, jak z jednej strony chce okazywać jak najrozciąglejszą względność i życzliwość, tak z drugiej w razie napotkania systematycznej opozycyi, ma zamiar najsprężyściej z nią walczyć. — Aby dać usposobienia swego dowód, wyjednał on u cesarza dekret, który jedno z życzeń akademii, dotąd zawsze odpychane, spełnia. Rząd cesarski wyznaczył był dawniej pięcioletnią wielką nagrodę 30.000 franków za najznakomitsze dzieło, w jakimkolwiek bądź oddziale nauk lub umiejętności napisane. Akademia jak wiadomo na pięć wydziałów podzielona domagała się aby każdy z tych wydziałów choćby zmniejszoną, dwuletnią, lub trzyletnią nagrodę kolejno miał prawo udzielać. Nie raz bowiem to zgromadzenie uczonych znajdowało trudność wyboru między dziełami jednakowej prawie wartości, lecz do różnego okręgu wiadomości ludzkich należących. Dekret cesarski, który jutro lub pojutrze ogłoszonym będzie, ustanawia dwuletnią nagrodę 20.000 franków, mającą być przyznawaną przez wszystkie połączone wydziały akademii, ale kolejno dla jednego z nich. — Drugie wystąpienie ministra stanu acz mniej znaczące, nie mniej będzie miłe akademii. Minister oświecenia przywłaszczył był sobie 60 biletów wnijścia na sesye publiczne, które podług swojej dogodnosei rozdawał. Na to przywłaszczenie uskarżała się szczególniej tak zwana akademia francuzka, na której posiedzenia najchętniej publiczność uczęszcza. Otoż hr. Walewski zrzeka się owego prawa i sam dla siebie biletu na posiedzenie, na którem O. Lacordaire przyjętym będzie, zażąda u sekretarza akademii p. Villemain. — Korzyści większe zapewniając prawom autorstwa, a zachętę uczonym, pisarzom i artystom, chce on także okazać swoje liberalne i życzliwe usposobienie.

Usiłowanie około zapobieżenia nadużyciom, które zarzucają osobom do rządu należącym, a do których duch spekulacyjny popychał, i sprzedajność sprowadzał, liczne napotka trudności. Hr. Persigny znany z swej prawości, chce im całą sprężystość swego charakteru poświęcić. Wyznajmy z żalem, iż odważa się na jedną z prac Herkulesowych. W tych dniach zajmowała publiczności uwagę skarga do sądu zaniesiona przeciw p. Mires, wykrywająca gorszące nadużycia w zarządzie kolei żelaznych rzymskich. Zaniósł ją jeden z członków dyrekcyi p. Pontalba, sąd skargę przyjął — wezwał p. Mires do stawienia się przed kratkami — wezwany nie stawił się. Lecz gdy sąd przymuszających użył środków, zięć p. Mires ksiażę Polignac i hr. Simeon udali się do cesarza z przełożeniem, że wytoczony proces obwinionemu, pociągnąłby za sobą oskarżenie kilku osób wysoko postawionych i wywolałby wielkie zgorszenie. Cesarz na ten raz jeszcze chciał mu zapobiedz, i z jego zalecenia znaleźli się pośrednicy między oskarżycielem i oskarżonym. Pierwszy od skargi odstąpił w dniu onegdajszym w obec sekretarza cesarskiego pana Mocquard. Zgorszeniu więc przeszkodzone, idzie teraz o zaradzenie dalszym haniebnym nadużyciom.

W dniu wczorajszym jako w wilią święta księcia Adama Czartoryskiego, przygotowano dla niego w domu jego siostrzeńca jenerała Zamojskiego niespodziewaną zabawę. Odegrano komedyę waszego — naszego ulubionego pisarza Alexandra Fredry pod tytułem Z r z ę d n o ś ć i P r z e k o r a, w której wystąpiła z niewypowiedzianym wdziękiem i dokładnem pojęciem i odegraniem roli synowa solenizanta księżna Amparo Czartoryska z domu księżniczka Rianzares, książę nie wiedział, nie spodziewał się aby synowa jego do tego stopnia wprawiła się w mowę polską, iżby na scenie choćby salonowej mogła nią przemawiać. — Zdziwienie więc i uradowanie było zupełne, a przytomni rodacy połączyli się z nią w dniu zaczynającym 93ci rok życia czcigodnego solenizanta, aby go otoczyć życzeniami. — Przebywająca tu od dni kilkunastu wraz z ojcem Deotyma na uzupełnienie uroczystości ozwała się w improwizowanem a szczęśliwie natchnionem powinszowaniu,

---

# Austrya.

W i e d e ń d. 30. grudnia. „Fremden-Blatt“ zamieszcza odezwę komitetu wyborczego dla reprezentacyi gminy wiedeńskiej zachęcając obywateli miasta Wiednia, „by wzięli czynnie incyatywę w rozwoju życia konstytucyjnego, gdyż ani dyplom ani okolnik nie są jeszcze czynami, tylko papierowemi dokumentami.“

W i e d e ń 30. grudnia. Wiadomość (którąśmy podali d. 1. stycznia) o pogłosce, jakoby hr. Rechberg miał wystąpić z ministeryum a hr. Mensdorff-Pouilly objąć tekę spraw zagranicznych, znajdujemy dziś w Oest. Ztg. — „Presse“ wskazuje p. Hübnera jako następcę pana Rechberga.

— „Morgen-Post“ zwraca uwagę na to, żc cesarski reskrypt do kanclerza siedmiogrodzkiego ścieśnia znacznie dawne prerogatywy prawodawcze sejmu siedmiogrodzkiego i obawia się by ztąd nie wynikły podobne skutki jak w Węgrzech, lub samowolna annexya Siedmiogrodu do Węgier.

„Fremdenblatt“ donosi z Wenecyi z d. 25. grudnia, że od kilku dni panuje w tem mieście żywa agitacya za anexyą do Włoch. Wiele obcych agentów widać w mieście. Pojawiają się proklamacye, trójbarwne chorągwie, groźne listy i t. p. „Il domitato Veneto“ miał wydać odezwę, w której zaleca między innemi, by Wenecyanie innych towarów nie kupowali prócz krajowych.

— „Presse“ wiedeńska zamieszcza obszerną korespondencyą z Czerniowiec, której autor przemawia żywo za odłączeniem Bukowiny od Galicyi, i donosi o agitacyi za aneyxą do Galicyi.

Z P r a g i donoszą, że 26. grudnia pojawiły się tam po rogach ulic tajemnie w nocy poprzylepiane plakaty wzywające Czechów, by się aż do nadejścia „stosownej chwili spokojnie zachowali i mieli baczność na Węgry, którzy po długich usiłowaniach se dziś tak blizkimi swego wzniosłego celu, w końcu, — by liczyli na Napoleona“. Plakaty te pozdejmowała policya wcześnie zrana, jednakże wiadomość o nich rozeszła się po mieście.

Z W ę g i e r g ó r n y c h pisze do Wanderera jak redakcya dodaje „osoba wielce poważana w kraju“ iż okólnik p. Schmerlinga, mianowicie ustęp „że Austrya wstępuje z jednolitem urządzeniem wszystkich części monarchii w rząd państw“, których p. Schmerling nie śmiał nazwać k o n s t y t u c y j n e m i, wznieca obawę, czyli nie zechce ministeryum stanu ponowić experymentów politycznych, pod którem cała monarchia a szczególnie Węgry przez jedenaście lat tyle ucierpiały. Węgry, pisze korespondent, opierają się tylko na sankcyi pragmatycznej. Wedle tej mają one prawo wprost z monarchą przez swoich ministrów się znosić i stanowić tak o własnych wewnętrznych stosunkach, jak i o tych, które ich z innemi prowincyami monarchii łączą t. j. o finansach, handlowych stosunkach i wojskowości a mianowicie o sposobie, w jaki ma je łączyć nadal unia osobista z temi krajami. — Redakcya Wanderera dodaje, „że p. Schmerling za nadto jest roztropnym mężem stanu, by chciał iść przeciw prądowi opinii powszechnej w Węgrzech.“

# Rosya.

Z Petersburga donoszą pod dniem 22. grudnia o rozruchach w Narwie z powodu kwestyi włościańskiej. Rozruchy te wszakże zostały natychmiast przytłumione za pomocą trzech batalionów wojska.

— Uwaga rządu zwrócona ku zbrojeniu Szwecyi. Rząd rosyjski odpowiada na to ściąganiem wojsk w Finlandyi. Dziwi to wszystkich tembardziej, że od niejakiego czasu stosunki pomiędzy Rosyą a Francyą stają się coraz lepszemi. Wszakże największa i najpodejrzliwsza baczność rządu rosyjskiego zwrócona ku xięstwom Naddunajskim. Bo jak pożądanem dla rządu byłoby zbrojne powstanie tureckich krain zabałkańskich, gdyż dałoby bardzo dobry powód do zajęcia tych ziem: tak znowu wszelki ruch rewolucyjny w xięstwach Naddunajskich musi być bardzo nie miłym, gdyż grozi wstrząśnieniem ościennych krain rosyjskich.

Toteż rząd rosyjski pilnie śledzi wszelki ruch w xięstwach Rumuńskich i wszelkiemi środkami stara się zabezpieczyć od burzy ztamtąd mu grożącej. Nic dziwnego więc, że ściągnął znaczną siłę zbrojną nad Prutem i ciągle ją wzmacnia. Nic dziwnego dalej, że rząd rosyjski nie sprzyja teraźniejszemu rządowi xięstw Naddunajskich, rządowi biorącemu w opiekę ludzi krzątających się około zawichrzenia Europy a oraz i Rosyi. Nic dziwnego nakoniec, że rząd rosyjski w odwet za tę opiekę — opiekuje się świeżo od rosyjskiego państwa oderwaną cząstką Besarabii i wymownemi usty wydartych mu Rumunów zachęca do oporu przeciwko władzy obcego, traktatem paryzkim im narzuconego rządu. To jest niezawodnie najgłówniejsza przyczyna zaburzeń w Bolgradzie i Izmaiłowie — a może i wszelkich innych zaszłych teraz na kilku punktach xięstw Naddunajskich z powodu rekrutacyi i nowego podatku.

# Francya.

„Constitutionel“ z dnia 29. grudnia zawiera w artykule naczelnym między innemi co następuje:

„Dziennik krakowski Czas reprodukując uwagi nasze o manewrach pewnego stronnictwa politycznego w Galicyi austryackiej, zapytuje nas, o jakichto manewrach chcieliśmy mówić? czyż w liczbie tych manewrów mieścimy petycye legalne, jakie mieszkańcy Galicyi podają do rządu austryackiego, ażeby uzyskać zaprowadzenie języka polskiego w urzędach i reprezentacyą więcej narodową? „Czas“ niebyłby miał najmniejszej wątpliwości w tym względzie, gdyby był z uwagą rozważył słowa nasze. Chcieliśmy potępić i będziemy zawsze potępiać dążności demagogiczne tych osób za nadto znanych, które zapomniawszy o smutnych wypadkach roku 1846, wywołały w r. 1848 nieszczęśliwe rozruchy, i które w

chwili obecnej, jeżeli można wierzyć większej części korespondencyj, agitują na nowo, a głównie we Lwowie. Zresztą powinienby „Czas“ dobrze wiedzieć, że nie z Gazety Augsburgskiej czerpie „Constitutionel“ swe wiadomości, a tem mniej swe inspiracye.“

## Włochy.

Dnia 27. grudnia wyszedł w Turynie dekret względem przyłączenia Neapolu, Marchii i Umbryi do państwa włoskiego.

Władza nadzwyczajna panów Pepoli i Valerio skończy się *ipso facto*, a prowincye te, któremi dotąd zarządzali, będą oddane pod bezpośredni zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Pepoli postanowił, że Umbrya będzie tworzyć tylko jednę prowincyę; Marchia zaś będzie tworzyć cztery zamiast sześciu, jak to było pod dawnym rządem. Prowincye te będą: Pesaro, Ankona, Macerata i Ascoli; część Abruzzów będzie przyłączona poźniej do tej ostatniej prowincyi. — Pan Minghetti zajmuje się w tej chwili wyborem gubernatorów. Ma zamiar wysłać do Marchii jednego gubernatora rodem z Toskanii, drugiego z Romanii, trzeciego z Lombardyi, a czwartego z Piemontu, chcąc w ten sposób udowodnić faktycznie, że rząd nie zamyśla bynajmniej piemontyzować Włoch, jak twierdzą nieprzyjaciele Wiktora Emanuela, i urzeczywistnić pod względem administracyjnym program króla t. j. Włochy dla Włochów i dla wszystkich Włochów bez różnicy.

W Neapolu odkryto sprzysiężenie na rzecz króla Franciszka. Przewódzcy spisku zwerbowali znaczną liczbę urzędników policyjnych, a wątpliwych skłonili przyrzeczeniem pieniędzy do zachowania się biernego. Celem ich było odebrać życie Wiktorowi Emanuelowi i innym znakomitościom ruchu włoskiego. Te nieszpory sycylijskie miały się odbyć w wilią Bożego Narodzenia. Jednakże jakiś cudzoziemiec, któremu przypadła ważna rola w tym zamachu zbójeckim, uznał za rzecz stosowniejszą, odkryć spisek, wskazać sądom składy broni i złożyć dowody pisemne. Śledztwo wytoczono, a prezydenta policyi usunięto natychmiast od urzędu.

Dziennik „Opinione“ z dnia 28. grudnia zawiera artykuł kierujący pod tytułem „układy dyplomatyczne“ następującej treści: Zachowanie się ludności i ministeryum włoskiego powinno już było przekonać Europę, że Italia postanowiła iść rozważnie naprzód i nie dać się skłonić żadnym protokółem przez mocarstwa podpisanym, do cofnięcia się wstecz. Dyplomacya jest od kilku dni nadzwyczajnie czynna, by przywieść do skutku ugodę. Lecz dla Italii nie idzie o żadną ugodę; idzie tylko o dokonanie dzieła oswobodzenia narodowego. Wiktor Emanuel daje swoją koronę w zakład za niepodległość narodu. Gabinet najwolniejszego z narodów Europy, zachęca Italię do wytrwałości dokumentem w rocznikach dyplomacyi bezprzykładnie ważnym.

Jedność Włoch nie może być tylko przemocą zwichniona. Włochy postanowiły walczyć do ostatniego i użyć wszelkiej możliwej broni przeciw swemu nieprzyjacielowi.

Jeśliby uległy, wtedy ludy Europy zwątpiłyby o przywróciu pokoju, a rządy o swem własnem bezpieczeństwie. Italia ufa swym siłom; mocarstwa mogą protestować oparte na traktatach, lecz Italia nie uważa się za związaną temi traktatami. Italia jest teraz swym własnym rozjemcą.

— „Opinione“ donosi z Turynu z 29. grudnia, że Franciszek II. nocuje od kilku dni na hiszpańskiej fregacie i wraca zawsze rano znowu do Gaety. Królowa opuściła Gaetę stanowczo. Co do pozostania floty francuzkiej przed Gaetą obiegają nieustannie sprzeczne wiadomości. Pogłoska, jakoby rozkaz odwołania floty został wysłany z Paryża d. 26. grudnia do pana Tinan, nie potwierdza się. Słychać przeciwnie, że trzy północne dwory nalegają na nowo, ażeby cesarz Napoleon nie przestał użyczać protekcyi dotychczasowej Franciszkowi II. Zdaje się jednak, że nalegania te nie odniosą tym razem żadnego skutku i że wkrótce można się spodziewać odpłynięcia z pod Gaety wojsk francuzkich, co postawi Franciszka II. w zupełnej niemożności przedłużania bezskutecznej walki.

— Według turyńskiego dziennika „Nationalités“ nie jest choroba p. Cavoura tak ciężką, jak z początku donoszono i że niebawem odzyska zdrowie zupełnie.

— Król Wiktor Emanuel opuścił Neapol d. 27. grudnia w powrocie na Genuę do Turynu. Przybycie jego do Turynu przypadnie więc w sam dzień ogłoszenia dekretu królewskiego względem rozwiązania teraźniejszego parlamentu. Dnia 28. grudnia miano ten dekret zakomunikować deputowanym w tym celu do Turynu umyślnie zwołanym.

„Opinione“ donosi z Turynu, że ministeryum przedłoży parlamentowi włoskiemu, jako pierwszy wniosek do ustawy: Ogłosić królestwo włoskie za ukonstytuowane, a Wiktora Emanuela królem Włoch.

## Anglia.

— Niemasz sprawy, któraby oprócz pokoju, zawartego z Chinami, żywiej zajmowała dzienniki angielskie, jak uwięzienie Władysława Telekiego w Dreznie i wydanie go w ręce Austryi. „Times“ zawiera z dnia 25 grudnia z tego powodu artykuł pełen najobelżywszych uwag o saskim rządzie. Najłagodniejszy ustęp opiewa tak: Człowiek taki (jak Teleky) podróżujący po krajach, gdzie są zaprowadzone paszporta, musiałby jak ów bies w bajkach niemieckich szukuć sobie jakiego Piotra Schlemihl, żeby mu swego cienia pożyczył. Taki jest los każdego politycznego wygnańca. Taki sam los musiałby spotkać w tych państwach Ludwika XIII. i Tadeusza z Warszawy, tego bohatyra naszych lat dziecinnych Xięcia Ludwika Napoleona i Ludwika Filipa, Ledru Rollina i Jozefa Mazziniego. Każdy rząd wie o tej konieczności ukrywania się i zwykle szanują rządy incognito takich ludzi. Należy to do praw międzynarodowych, nieujętych w żadne traktaty wprawdzie, lecz zapisanych w sumienie oświeconych narodów. Pod opieką tego prawa przybył Teleky do Drezna. W najgorszym razie zwykły cywilizowane rządy nieuznawać takich paszportów i wydalać ze swego kraju takich podróżnych. Ale na saskim rządzie zawiódł się Teleky, i t. d.

## Hiszpania.

— Komisya kortezów zajmująca się projektem do ustawy o prasie ma niebawem przedłożyć parlamentowi pracę tego rodzaju, że znajduje się w niej bezpieczeństwo dla monarchii, dla społeczeństwa i dla praw prasy.

— Dziennik „El Parblo“ został skazany na zapłacenie 14000 realów za obelgi na papieża miotane.

## Kronika.

(Po nowym roku — Główny przedmiot powszechnego zajęcia. — Duch obywatelski w łonie mieszczaństwa. — Trzeci tom Dzwonka. — Urzędnicy niemieccy i język polski w urzędowaniu. — Jak dalece wszystko w Austryi dąży do stanu natury. — Polski przekład litewskiego poematu Pory roku. — Hr. Adam Potocki. — Hr. Gołuchowski. — Pogrzeb Dominika Szulca. — List żelazny Małeckiego. — Debiut panny Bogusławy Szeptyckiej. — Środek na ospałych. — Koperty listowe z pocztowemi markami. — Przydatność karty uwalniającej od powinszowań Nowego roku.)

Dwa dni zaledwie przeżył rok nowy i już postradał cały swój krótki urok nowości. Rydwan czasu postępuje dalej swą jednostajną koleją odwieczną. Wyszliśmy z obowiązkowego paroxyzmu życzeń wzajemnych, skończyły się wszystkie te powinszowania rymowe i nierymowe, ustne i pisemne, od których niejeden napróżno zastawiał się uwalniającą kartą magistratu. Nie wiedzieć jednak, jak wyszli tym razem owi liczni gratulanci z profesyi, kominiarze, afiszery, listonosze i t. p. Wobec powszechnego zaprzątnienia umysłów gorącemi sprawami bieżącemi, jakież znaczenie mogły mieć ich skromne życzenia? Szczęśliwe to były dla cenzorów czasy, kiedy łaknąca duchowego obroku publiczność uganiała za dowcipami książeczek pocztowych, syciła się konceptami afiszerów i kominiarzy! Kto ma dziś czas i ochotę zajmować się temi rzeczami?

— W tej przynajmniej chwili cała nasza publiczność nie zdaje się mieć uwagi i interesu jak dla jednego tylko przedmiotu, a tym jest pierwszy poważny objaw rozbudzonego życia narodowego deputacya nasza wyprawiona z najcelniejszych obywateli do Wiednia. Gdzie tylko się ruszyć, w domach publicznych, na chodnikach ulic, w kółkach prywatnych nie słychać o niczem jak tylko o szczegółach dotyczących deputacyi. Do wczoraj zaspakajała się ciekawość publiczna doniesieniami dzienników, prywatnemi nowinami i listami, dziś przybyła już znaczna część obywateli, których posłannictwo skończyło się w Krakowie, więc do nich rzucają się znajomi i nieznajomi, aby z ich ust własnych posłyszeć co było, jak było i kiedy było? I nietylko tak chciwi bliższych szczegółów są ci, którym cel i skutek poselstwa mocno leży na sercu, ale i ci niemniej, którzy z drżeniem przestrachu widzą w wszystkiem tem tylko pierwsze znamiona antychrystowych czasów, czując jak spruchniały grunt ucisku i dowolności chwieje się pod ich nogami.

— Za poważny to jednak przedmiot dla naszych pobieżnych zapisków kronikarskich. Odstępując od niego, nie możemy przecież przenieść na sobie, aby nie oddać należytego uznania patryotycznemu duchowi, jaki coraz wyraźniej i wybitniej objawia się w łonie naszego mieszczaństwa stołecznego. Widocznie jakiś wiatr pomyślny owionął wszystkich od ubogich rzemieślników do najbogatszych kupców i przedsiębiorców. Do obowiązków obywatelskich, do ofiar patryotycznych poczuwają się nietylko sami polscy reprezentanci naszego miejskiego żywiołu, ale i ci nawet, którzy dla brzmienia nazwisk lub z mylnego pojmowania warunków narodowości niedawno jeszcze do obcego przyznawali się pochodzenia. Poznali nareście, że ojczyzną staje się ta ziemia, na której dobrowolnie obieramy stałe mieszkanie, i która z swych darów przyrodzonych zapewnia nam i chleb powszedni i stanowisko społeczeńskie. Przyjmujemy ich całem sercem w nasze koło i zachęcamy do wytrwałości w spólnych z nami walkach i zdobyczach.

— Z końcem ubiegłego roku zamknął się trzeci tom założonego przed dwoma niespełna laty pisma ludowego „Dzwonek“. Tom ten jak oba poprzednie usprawiedliwia zupełnie i nazwę swoją i piękne nadzieje, jakie do powstania tego pisma przywiązywała cała powszechność nasza. U nas pismo dla ludu winno nietylko szerzyć oświatę i krzewić zasady moralności między ludem wiejskim — ale niestety ma także zwalczać niewczesne uprzedzenia, rugować z serc i umysłów matkobójcze niechęci — te ciężkie skutki długiej niewoli, te jadowite owoce obcych machinacyi. Założycielowi i redaktorowi tego pisma p. Brunonowi Bielawskiemu i jego gorliwym spółpracownikom nie odmówi kraj cały swego uznania. Przejęci najlepszemi chęciami, pojęli oni dobrze, że tylko w ścislej spojni i szczerem zespoleniu życzeń i widoków wszystkich warstw społeczeństwa bez wyjątku leży główna podstawa przyszłej pomyślniejszej całego narodu naszego doli. Z wytrwałością, konsekwencyą i prawdziwym talentem przestrzegają oni tej zasady, która jak nić czerwona snuje się przez wszystkie artykuły pisma. Życzeć i staraćby się wypadało, aby pismo to znachodziło jak najszerszy zakres czytelników a dałby Bóg, aby choć w części powiodło mu się zniszczyć i wyplenić te zgubne chwasty, jakie w umysłach naszego ludu obca zasiała ręka, a które pełnemu rozwojowi narodowemu ciągle jeszcze stoją na przeszkodzie.

— Odkąd według wszelkich skazówek meteorologicznych zaniosło się stanowczo na odmienny prąd wiatru w kraju, rzucili się do języka polskiego i ci nawet urzędnicy, co sami z pewną chełpliwoscią zwali się nie tutejszymi. Niektórzy z nich nie czekając ukończenia kursu nauki, zaczęli już urzędować po polsku. Łatwo pojąć, jak ciężki to bierze początek i jak pocieszanie wydaje się mowa ojców naszych w ich referatach urzędowych. Jest n. p. jeden urzędnik powiatowy w obwodzie rzeszowskim, który zaczął wydawać wyroki sądowe po polsku i przy pomocy słownika tłumaczy zwykłą formułkę wstępną „Vermöge der mir verliehenen Amtsgewalt“ przez: *Na mocy pożyczonego mi gwałtu urzędowego!* Ten wyraz g w a ł t nie byłby zresztą tak źle zastosowany pod dawniejszym systemem rządowym — lecz dziś wypadałoby go już podobno zastąpić czem innem. Inny urzędnik prowincyonalny tego samego miotu, miał w jakimś akcie urzędowym mówić o człowieku n i e m y m z u r o d z e n i a. Nie wiedzieć jednak, czy te głośne i powszechne upominania się o prawa narodowości tak ciężko wdrożyły mu się w pamięć, czy też obałamuciła go pokrewność brzmienia, dość, że zamiast „niemy z urodzenia“, napisał: *niemy z narodowości*. Za odkrycie narodowości z takiemi przymiotami b. minister Bach ozłociłby go był niechybnie od stóp do głowy.

— Znane i znacznie u nas rozpowszechnione pismo humorystyczne „Kladderadatsch“ utrzymywało dawniej złośliwie, że Austrya cała znajduje się w stanie nienaturalnym, i podobną jest do półmiska kartofli, bo połowa mieszkańców w mundurach a połowa obrana (ze skóry). Temi czasy inne pismo humorystyczne występuje w szranki za Austryą, dowodząc, że nietylko nie znajduje się ona w stanie nienaturalnym, ale owszem że we wszystkiem w Austryi widać pewne wyraźne dążenie do stanu natury tak nawet, że wszystko złoto i srebro znika i kryje się jakby pod ziemię, gdzie je pierwotnie ulokowała natura — Aleź za to mamy papierowe dziesiątaczki, gdzie reprezentowane są wszystkie niemal języki kuli ziemskiej — prócz języka polskiego.

— Mało komu u nas znany jest język, cóż dopiero literatura litewska. Mowa jednak tego kraju w różnych narzeczach na znacznej używana przestrzeni, zasługiwałaby na bliższe poznanie. Dotąd mało kto nad nią pracował, a nawet większa część urzędowych historyków Litwy dokonywali swych prac, nie znając zgoła jej języka. Jeden ze zdolniejszych Litwinów, pracujących nad mową ojczystą jest Akieleiwicz, godny następca Donalejtysa, Rhesy, Szyrwida; jemu-to — jak donosi Kraszewski w „Gazecie codziennej“ — winni będziemy przekład jednego z najcelniejszych poematów litewskich tj. P ó r r o k u Donalejtysa, który Niemcy poznali i ocenili o wiele wcześniej przed nami. Donalejtys żył sto lat temu z górą, byłto skromny wiejski nauczyciel, ale człowiek wykształcony, żyjący z ludem i jego Pory roku szczególniej dla ludu i w jego języku są pisane

— Hrabia Adam Potocki z Krakowa zawezwany telegramem pospieszył do Wiednia przyłączyć się do deputacyi.

— J. E. były minister stanu, hr. Agenor Gołuchowski przybył przedwczoraj do Lwowa.

— Dnia 29. grudnia z. r. o 3. po południu odbył się pogrzeb Dominika Szulca, o którym bliższe szczegóły zamiast w dzisiejszej kronice zamkniemy w jednym z następnych feletonów. Orszak pogrzebowy zgromadził liczne grono literatów i przyjacioł zmarłego, a trumnę nieśli aż na cmentarz powązkowski jego dawni uczniowie — dziś już sami ludzie dojrzali i na rozmaite rozrzuceni stanowiska.

— Jeszcze w tym miesiącu przedstawiona będzie na dochód Ignacego Kalicińskiego po raz pierwszy na tutejszej scenie tragedya Ant. Małeckiego „List żelazny.“ O niepospolitej wartości literackiej tego utworu świadczy najlepiej to, że w nazbyt krótkim czasie doczekał się dwóch wydań i przekładu na język niemiecki, tudzież że zaprzątnął i pobudził do długich sporów najcelniejszych krytyków pióra; wdzięczni też jesteśmy p. Kalicińskiemu, że da nam go poznać w przedstawieniu scenicznem.

— W poniedziałek debiutowała po raz pierwszy w sztuce „Popis malarza“, panna Bogusława Szeptycka. Niepodobna z jednego występu wyrokować stanowczo o uzdolnieniu i przyszłości młodej debiutantki, wszakże możemy zawsze zapisać, że tak z powierzchowności, jak i z gry podobała się przeważnie i wcale zachęcające na przyszłość pozostawiła po sobie wrażenie.

— W hotelu angielskim w Hamburgu wystawiony jest na widok publiczny szczególniejszy przyrząd do budzenia zanadto uporczywych miłośników snu. Jestto dzieło nader kunsztownej mechaniki, w obec której te stare poczciwe kukułki, co przy zegarach ściennych budziły ze snu ojców naszych, zakrawałyby na mniej niż zabawkę dziecinną Nowy wynalazek umieszczony nad głowami śpiącego, zaczyna o wskazanej nakręceniem godzinie dzwonić mu coraz głośniej i coraz bliżej uszu, a jeśli to nie skutkuje, to mu ściąga kołdrę i szlafmycę i jednocześnie zapala świecę i spirytus w maszynce od kawy. Gdyby i to wszystko nie zniewoliło śpiącego wyskoczyć z łóżka, to kunsztowny aparat chwyta go za kark bez ceremonii i mniej więcej lekko rzuca na środek pokoju! Do zupełnej doskonałości tego wynalazku brakowałoby jeszcze tylko, żeby zarazem pozamiatal pokój, wyczyścił buty i suknie, a potem nareście ostrzygł i ogolił swego właściciela.

— Na mocy rozporządzenia ministeryalnego wchodzą z początkiem b. r. w używanie koperty listowe z wyciskaną marką pocztową, które za dopłatą pół centa nad należytość marki sprzedawane będą po wszystkich urzędach pocztowych. Gdyby list był za ciężki, to marki przylepiane mają pokryć nadwyżkę należytości.

— Na zakończenie mała anegdotka, za której prawdziwość nie ręczymy, lubo nie myśląc nigdy służyć za źródło dla przyszłych dziejopisów, nie wahamy się ją zamieścić w rzędzie naszych zapisków kronikarskich. Na jednem z tutejszych przedmieść, przed brzaskiem jeszcze dnia nowego roku obudził się pewien samotnie mieszkający jegomość ze snu i spostrzegł, że w kącie pokoju przykucznął jakiś cień podejrzany. Nasz jegomość na równe nogi zerwał się z łóżka i jednym susem poskoczył schwytać za kołnierz domniemywanego złodzieja. Ten jednak nie skonfundowany bynajmniej wyprostował się poważnie w całej postawie i jednym tchem bez zająknienia się jął ciąć siarczystą oracyę z ciągłemi refrenami: „Na zdrowie, na szczęście na ten nowy rok“. Kolej przestrachu i konfuzyi przeszła na ocuconego ze snu jegomości. Nieprzyjaciel datków noworocznych zasadził szlafmycę głębiej na uszy i co tchu poskoczył do biórka, aby zastawić się uwalniającą od powinszowań kartą magistratu. Oryginalny gratulant nie czekał na te usprawiedliwinie, korzystając z czasu, czmychnął oknem, którędy przyszedł.

## Kurs lwowski.

Dnia 2. stycznia.

| | | | gotówką |
|---|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . | wal. austr. | | 6 zł. 74 c. |
| Dukat cesarski . . . . . . . | „ | „ | 6 „ 78 „ |
| Półimperyał zł. rosyjski . . . | „ | „ | 11 „ 67 „ |
| Rubel srebrny rosyjski . . . | „ | „ | 2 „ 25 „ |
| Talar pruski . . , . . . . . | „ | „ | 2 „ 15 „ |
| Polski kurant i pięciozłotówka . | „ | „ | — „ — „ |
| Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł. | bez kupo-nów | | 84 „ 68 „ |
| Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika | | | 149 „ — „ |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | | | 61 „ 7 „ |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . . | | | 72 „ 45 „ |

## Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 2. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 73.80. Metaliki po 5% za 100 zł. 61.50; po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—.

**Wexlowy.** Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 123 25.—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funiów szterl. 144.—. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31. grudnia.

Hotel eur.: Bogdanowicz M. z Laszek murowanych.— Ośmiałowski S. z Janczyna. Bal Fr. z Tuligłów. Niesiołowski Fr. z Sokala. Świrski A. z Warszawy. Zawadzki N. z Bełzca.

Hotel Langa: Postrucki G. z Borszczowa. Hr. Mniszek Alfons z Belgii.

Dnia 1. stycznia 1861.

Hotel ros.: Hr. Golejewski J. z Krzywczy. Rozłucki K. z Czarnokoniec.

## Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 31. grudnia.

PP. Jusznewski S. do Kijowa. Hr. Humnicki Wł. do Korpniczy. Pienczakowski M. i Malczewski J. do Wiednia. Bal Fr. do Tuligłów. Bogdanowicz M. do Laszek.

Dnia 1. stycznia **1861**

PP. Br. Petrino M. do Waszkoutz. Br. Mustaza Jan do Sadogury.



Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.